Nr. 270. — Rocznik XXII

Niedziela, 26 listopada 1893

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 listopada.

Z bieżącéj chwili.

Deklaracya programowa, którą prezes francuzkiego gabinetu złożył na pierwszem posiedzeniu parlamentu, zasługuje na uwagę z wielu względów. Nie można jéj odmówić ani śmiałości, ani szczerości, a przymioty te wyróżniają ją bardzo korzystnie od podobnych oświadczeń poprzedników p. Dupuy'ego. Deklaracya wypowiada to, czego rząd nie chce dopuścić, i to, co zamierza zrobić, a jeżeli druga, dodatnia część programu jest cokolwiek ogólnikowa, za to pierwsza nie pozostawia nic do życzenia pod względem ścisłości. Rząd odrzucił jawnie i szczerze cały program radykalnego stronnictwa i wystąpił do otwartéj walki z socyalistycznemi zachciankami — oto główna myśl, która stanowi nić przewodnią deklaracyi i w tem polega jéj głębokie znaczenie. Dotychczasowe francuzkie gabinety albo wymijały ostrożnie wszystkie te drażliwe kwestye, któreby mogły zrazić radykałów, lub nawet sympatyzowały z radykalnym programem. Było to utartem hasłem, że rządzić można tylko z republikanami, i że żadna grupa republikańska nie może być wykluczoną od udziału w rządzie. Wskutek tego słynna koncentracya doprowadziła do nieproporcyonalnéj przewagi radykalizmu, która tak dotkliwie ciężyła na życiu politycznem Francyi ostatnich 10 lat, aż doszła do panamskich skandalów i zupełnego rozprzężenia państwowego organizmu. Ostatnie wybory dały wyraz reakcyi, która zapanowała w masach narodu, gdyż nietylko znacznie osłabiły szeregi radykalnego stronnictwa, ale — co ważniejsza — usunęły wielu polityków niepewnych, w jakich obfitowała poprzednia Izba.

W ten sposób położenie gabinetu, złożonego po większej części z ludzi umiarkowanych, znacznie się poprawiło nie tylko przez to, że mógł on spodziewać się poparcia jednolitej większości, ale także dla tego, ponieważ jego radykalni członkowie utracili swoje dawniejsze znaczenie. Jeżeli przed wyborami udział ich w rządzie był koniecznie potrzebny dla zjednania gabinetowi większości w Izbie, to obecnie pomoc ta stała się zupełnie zbyteczną. Radykalni ministrowie stanęli też w obec alternatywy: albo ustąpienia z gabinetu, albo przyjęcia umiarkowanego programu.

Jakież są bowiem główne punkta radykalnego programu, nie tylko tego, z którym Clémenceau upadł, ale także tego, który czynnie reprezentują Pelletan, Millerand i ich satelici? Oto rozdział Kościoła i państwa, podatek dochodowy progresywny i rewizya konstytucyi; wszystkie te postulaty odrzuca p. Dupuy w sposób najzupełniej stanowczy. Radykałowie są ostrzeżeni, muszą zastósować swoją parlamentarną politykę do treści rządowej deklaracyi i albo wyrzec się swego programu, albo przejść do opozycyi. Ta ostatnia rola jest obecnie cokolwiek utrudniona. W poprzednich Izbach koalicya radykałów z prawicą wystarczała do obalenia gabinetu, a że monarchiści zasadniczo głosowali zawsze przeciwko rządowi, przeto wywołanie przesilenia leżało w rękach skrajnych grup republikańskich. To też ministrowie obawiali się téj koalicyi i dla skaptowania radykałów, ulegali ich wpływowi. Obecnie sytuacya się zmieniła. Prawica jest rozbita na dwie odrębne grupy, a znaczna jéj część porzuciła nieprzejednaną opozycyą i stanowi dziś jeden z filarów większości rządowej. Radykałowie połączeni z monarchistami, nie potrafią już obalić gabinetu i nie mogą mu narzucić swéj woli. Są oni słabsi, i dla tego mniej groźni — pan Dupuy wyraźnie to im powiada.

Dla socyalistów jest prezes gabinetu równie niemiłosierny. Nietylko odrzuca ich program, ale go potępia, jako rewolucyjny i szkodliwy dla społeczeństwa. Grozi on nawet represyą tym, którzyby podburzali tłumy i wywoływali publiczne rozruchy. I w tem oświadczeniu jest pewien postęp. Dotychczas ajostołowie wojującego socyalizmu podróżowali po całym kraju, nawołując „lud“ do walki z kapitałem. Ich dziełem były niezliczone zmowy robotnicze, które zrządziły niepowetowane ekonomiczne szkody, a nie przyniosły żadnéj korzyści robotnikom. Agitatorowie, osłonięci nietykalnością poselską, podburzali tłumy do czynnego oporu władzy i doprowadzili kilkakrotnie do krwawych zajść, w których oczywiście brali udział jedynie w charakterze widzów. Te przewrotne agitacye powinny ustać, jeżeli prezes gabinetu zechce obietnic swéj deklaracyi dotrzymać.

Tak więc mamy zapowiedź umiarkowanych rządów we Francyi i zachodzi tylko pytanie, czy gabinet potrafi zjednać sobie w Izbie stałą i jednolitą większość. Już pierwsze głosowania wykazały, że parlament rozpada się na dwie przeciwne grupy i że opozycya jest w mniejszości. Jeżeli gabinet potrafi umiarkowane stronnictwa w ten sposób skonsolidować, aby mógł liczyć na ich trwałą pomoc, w takim razie Francya wejdzie na drogę normalnego rozwoju i spokojnych reform. Powodzenie tego usiłowania zależy w znacznéj części od zręczności, sumienności i politycznego sprytu prezesa gabinetu. Najbliższa przyszłość pokaże, czy p. Dupuy posiada te przymioty.

Paryż, 24 listopada. (Telegram). „Gaulois“ donosi, że minister finansów Peytral wręczył wczoraj prośbę o dymisyą, lecz na życzenie Carnota cofnął ją tymczasowo, oczekując głosowania w Izbie. Do dymisyi podadzą się prawdopodobnie również ministrowie Viette i Terrier.

* ***Korespondent*** poznański „Nowej Reformy“, którego nazwiska za przykładem „Dziennika Poznańskiego“ odsłaniać nie potrzebujemy, bo znany jest dokładnie od czasu napaści na pewnego, tu wielce szanowanego a wysokiego dostojnika wojskowego, występuje z obroną zerwania solidarności w Kole parlamentarnem, przez dotychczasowego prezesa Koła sejmowego. Nie przesądzamy, jak przyszłe Koło sejmowe sobie poradzi w tej sprawie, ale jeżeli sobie postąpi niezawodnie wedle sumienia i poczucia narodowego, to trzeba być zagrzęzłym w bardzo obniżonym poziomie etyki, żeby w przypuszczalnym fakcie odmiennego wyboru prezesa Koła upatrywać machinacye, ambicye i zmowy aż wuja z siostrzeńcem! A przecież ci ostatni nie sprzeciwiali się dotąd w niczem owemu centrum, którego promieniem na zewnątrz jest korespondent do krakowskiéj „Reformy“. Niech to będzie wskazówką dla innych, którzy się nieraz tak chętnie oddają na usługi zawiści i prześladowczości, umiejącéj chodzić na koturnach „patryotyzmu“, a w draperyi „dobra publicznego“.

Tenże korespondent biada także nad „upadkiem“ naszego pisma. Dziękujemy za współczucie, ale możemy uspokoić wdzięcznem słowem jego troskliwość. Jeżeli nam materyalnie nie tak się powodzi, jakbyśmy pragnęli, to w tém nie ma nic zadziwiającego; los taki dzielimy ze wszystkiemi pismami szczeremi, o jasno wytkniętym programie, który przeprowadzać można jedynie wśród walki nie tylko z obcymi, ale i z zaślepieniem własnych rodaków. Powodzenie miewają tylko pisma bezbarwne, schlebiające wszelkim możliwym i niemożliwym opiniom, a zakrojem myśli nie wybiegające po nad poziom najprzeciętniejszego sądu. Wszak korespondent poznański do „Reformy“ zbliska patrzy na takie „powodzenie“, podtrzymywane sztuczkami podchlebstwa, fabrykacyi „wielkich ludzi“ itp.

W tym kierunku my powodzenia nie szukamy, ale za to poszczycić się możemy tém, że sprawy u nas idą nie od dziś torem przez nas nakreślonym tak dalece, że przeciwnicy nasi domowi udawać muszą, że z nami idą i pod naszym sztandarem Liczne a pierwsze znakomitości kraju godzą się na naszą właśnie politykę, a komu zazdrość, ten otrębywać każe legendy o naszym „upadku“.

Że się nasza metoda korespondentowi poznańskiemu do „Reformy“ i jego patronom nie podoba, bardzo wierzymy. Ale metoda ta jest jedyną, jaka jeszcze robi wrażenie na naszych przeciwnikach a wykazuje się właśnie na każdym kroku jako objaw siły, naturalnie bardzo niewygodny dla tych, którym się zdaje, że posiadają monopol na popełnianie wszelkich sztuk, zamydlających oczy publiczności. Pod tym względem zaczynają się otwierać oczy opinii a jeżeli przyjdzie „sąd Boży“ na tych, za których walczy korespondent „Reformy“, będzie to, choć w części może, zasługą naszą.

Mógłby sobie korespondent wziąć też na uwagę, że bywają w życiu chwile bolu i żałoby, które uwzględniają nawet najnieprzyzwoitsi przeciwnicy. Odstąpienie od téj reguły w tym wypadku tłomaczy się chyba tem, że pan każe a sługa musi.

* ***Wybory w Lubawie.*** W dzień wyborów posła do sejmu 28 listopada zaprasza niżéj podpisany komitet powiatowy wszystkich wyborców na zebranie przedwyborcze na godzinę 10 do sali pana Jonas w Lubawie.

O punktualne stawienie się w komplecie uprasza uprzejmie

Komitet powiatowy.
Ks. Batke. Ossowski. Dr. Rzepnikowski.
Ks. Sartowski. Ubysz. Zelma.

Wolnomyślni — a kwestya Jezuitów.

Kulturkempferzy liczą na to z pewnością, że z wolnomyślnych tylko bardzo niewielka część głosować będzie za wnioskiem centrum, domagającym się zniesienia ustawy antyjezuickiéj. Liczą oni t. zw. „wolnomyślne zjednoczenie“ z góry do zwolenników ustawy wyjątkowéj, a co do „wolnomyślnéj partyi ludowéj“, to zdaje im się, że napędzą jéj strachu przed wściekłością jezuitożerczego protestanckiego ludu.

W „stronnictwie wolnomyślnem“ jak w wielu innych kwestyach, tak i w sprawach walki kulturnéj nie było jedności i zgody. Żywioły kulturnicze były zarazem żywiołami, które się nie liczyły tak ściśle z zasadami wolności i praw ludu. To też ze strony „wolnomyślnego zjednoczenia“, które nie tylko zewnętrznie, ale i wewnętrznie co do charakteru i manier ma piętno wybitnie semickie, nie można się spodziewać niczego dobrego. Jeżeli ci panowie głosować będą za ustawą wyjątkową przeciwko Jezuitom i pokrewnym im zakonom, natenczas katolicy spamiętają to sobie dobrze aż do chwili, w któréj przyjdą pod obrady ustawy wyjątkowe przeciwko żydom. Wtedy pan Rickert wygłosi całą paczkę mów o tolerancyi i równości wobec prawa, o haniebnym braku kultury i okrucieństwie, objawiających się w prześladowaniu wiarnych państwu, uciskanych obywateli żydowskich — a wtedy będzie można powiedzieć temu panu: „Przyjacielu, potępiasz sam siebie, gdyż wobec Jezuitów byłeś nietoleranckim, niesprawiedliwym, haniebnie nieucywilizowanym i okrutnym!“

Co się tyczy „wolnomyślnego stronnictwa ludowego“ to można przyjąć, że po procesie, jaki to stronnictwo odbyło ostatniego lata, nie ma już w niem zwolenników ustaw wyjątkowych i zwolenników wyznaniowych przesądów.

Prawdą jest, że pan Eugeniusz Richter w swym „Politycznem abecadle“ ze zeszłej jesieni wyraził się nieco dyplomatycznie w kwestyi ustawy antyjezuickiéj. Ale przy obradach nad tą ustawą w roku 1872 razem z Laskerem, który wtedy jeszcze stał na czele narodowych liberałów, oświadczył się przeciwko rozporządzeniu wyjątkowemu. Kiedy Richter redagował swoje abecadło, stronnictwo było jeszcze na zewnątrz nie podzielone i dla tego musiał uwzględnić skrzydło kulturkempferskie. Tém się jedynie tłómaczy, że abecadło traktuje w pięknych barwach doniosłość ustawy dla osobistych praw poszczególnych Jezuitów i stara się skutki zniesienia ustawy przedstawić jako nader mało znaczne, a w końcu nawet podaje we wątpliwość, czy większość parlamentarna z powodu „wzburzenia ludności i zaostrzenia kontrastów“ nie odrzuci wniosku centrum.

Kto w r. 1872, w pierwszym ogniu wojennego usposobienia głosował przeciwko ustawie, wynikłéj z nienstannego deszczu petycyi, ten zaiste nie może się obecnie kryć za uczucie wyznaniowéj delikatności lub nerwową bojaźń przed zaostrzeniem sytuacyi, — tem mniéj, że utrzymanie ustawy musi ogromnie oburzyć katolików, a więc z téj strony doprowadzić do zaostrzenia przeciwieństw. Należy się spodziewać, że wolnomyślne stronnictwo ludowe postawi sobie kwestyą jasno i uczciwie i odpowie sobie: Czy wolno nam głosować za ustawą wyjątkową z policyjną samowolą, lub czy też winniśmy trzymać się zasady równouprawnienia nawet wtedy, gdy chodzi o przeciwników kościelnych i politycznych? *Hic Rhodus, hic salta!* Tu się pokaże, czy wolnomyślne stronnictwo ludowe szanuje swój program niezawisłego państwa prawa i czy ma odwagę przekonania nawet wobec zaślepionych i podburzonych grup ludności.

Zupełnie bezpodstawną jest wymówka, że chodzi tylko o rozporządzenie przeciwko Zakonowi jako takiemu i o „czynność zakonną“, ale nie o pogwałcenie praw osobistych. Gdyby tylko istotnie wspólność zakonna i czynność zakonna były zakazane, to i to byłoby już niesprawiedliwem ograniczeniem ogólnéj wolności stowarzyszania się i działania, przeciwko któréj każdy rzeczywiście liberalny człowiek wystąpić musi. Powtóre należy zważać na to, że kauczukowe pojęcie „czynności zakonnéj“ daje policyi możność zupełnego paraliżowania indywidualnéj czynności uczonego i kapłana, który należy do inkryminowanego zakonu. Toć próbowano już faktycznie uniemożliwić jezuicie wygłoszenie naukowo-apologetycznego lub naukowo-socyalno-politycznego odczytu przed zebraniem prywatnem. Po trzecie znajdujemy w ustawie antyjezuickiéj zdanie urągające wszelkim cywilizowanym pojęciom prawnym. „Jeżeli są krajowcami, natenczas członkom zakonu może pobyt w pewnych obwodach lub miejscach być wzbronionym lub wskazanym.“

To zdanie do nieba o pomstę wołające czyni z ustawy antysemickiéj ustawę daleko ostrzejszą i przeciwniejszą prawu, aniżeli nawetzniesiona tymczasem ustawa antysocyalistyczna. Ta ostatnia bowiem

1) zakazywała tylko miejsca, w którem przebywać nie było można, ale nie przykuwała przymusowo do pewnego miejsca;

2) ustawa socyalistyczna przyznawała ściganemu wolny pobyt w miejscu zamieszkania, które zajmował już od 6 miesięcy; ustawa jezuicka nie zna tego złagodzenia.

3) Ustawa antysocyalistyczna zezwalała nawet przeciwko najwybitniejszemu agitatorowi na ograniczenie pobytu tylko wtedy, gdy odnośny winowajca dopuścił się wykroczenia przeciwko ustawie wyjątkowéj, z tego powodu był karany sądownie i sąd zgodził się na możliwość ograniczenia pobytu; ustawa antyjezuicka umożliwia externowanie i internowanie ludzi, którzy nie uczynili nic karygodnego, przez żaden sąd nie zostali skazani.

Tak więc ustawa wyjątkowa przeciwko zdeklarowanym rewolucyonistom była daleko łagodniejsza, od istniejącéj obecnie ustawy wyjątkowéj przeciwko lojalnym zakonnikom. Jak człowiek zowiący się wolnomyślnym może głosować za takiem prawem, zrozumieć po prostu niepodobna. Taki człowiek albo jest nierozsądny, albo nieuczciwy.

Nowy głos przestrogi z obozu socyalistycznego.

Pod tytułem „Drobnomieszczaństwo w opozycyi“ znajdujemy w nr. 47 „Gazety Robotniczéj“ artykuł, który tutaj powtarzamy w całéj rozciągłości dla przestrogi tych, których on najbardziéj dotyczy, abyśmy nie ściągnęli na siebie zarzutu, że milczeliśmy, kiedy mówić należało. Od tego obowiązku nie powstrzyma nas nawet pewien organ „secesyi“, których w razie braku innych argumentów „kula się od śmiechu“ i przestrzega swych zwolenników przed urojonemi strachami. Trzeba być dotkniętym ślepotą fizyczną i duchową, aby nie widzieć niebezpieczeństwa, grożącego naszym drobnym mieszczanom, którzy „Orędownik“ przez ducha „opozycyi“ usiłuje oderwać od szlachty i duchowieństwa. Jeżeli „Orędownik“ do tego czasu udawał, że nie wierzy aby rozbijająca jego praca mogła wyjść jedynie i wyłącznie na korzyść socyalizmu, — to niech uważnie czyta „Gazetę Robotniczą“, która lepiéj od niego widzi i czuje, że wywołany przez niego ruch jako taki się nie utrzyma, lecz albo cofnie się w dawne granice, albo też zerwawszy słabe tamy, oddzielające go od socyalizmu, ugrzęźnie w bagnach mrzonek nowoczesnego przewrotu.

Któż to u nas mówił pierwszy z ironią o wybijaniu szyb w oknach gmachu solidarności narodowéj, któż wołał następnie już jawnie i otwarcie: *precz z jednością narodową?* Ten sam okrzyk powtarza dzisiaj socyalistyczna „Gazeta robotnicza“ — a jéj wystąpienie ma tę zaletę przed manewrami innych gazet pseudo-ludowych, że się odznacza szczerością, że z góry odsłania przed ludem przepaści, nad które go nawołuje.

Pan Szymański i jego adjutanci wołają na drobne mieszczaństwo nasze: odstąp od szlachty, odczep się od duchowieństwa: w tem przyszłość nie tylko Twoja, ale całego narodu. Tego kłamstwa nie piszą socyaliści i odkrywają uwiedzionym przez „Orędownika“ całą nagą prawdę. „*Drobne mieszczaństwo postanowiło iść oddzielnie od szlachty, ale po jakiéj drodze, dla czego, dokąd — tego samo nie wie... Drobne mieszczaństwo nie może prowadzić samodzielnéj polityki, musi ono koniecznie iść ze szlachtą i burżuazyą — albo z proletaryatem. Jeśli zechce wystąpić samodzielnie na arenę życia politycznego, może ono tylko warcholić, ale nie poważną robotę robić.*“

Tak więc sami socyaliści ostrzegają nasze drobne mieszczaństwo przed „Orędownikiem“ — i wołają: ***jeżeli nie chcecie zostać socyalistami, to zawróćcie i idźcie ze szlachtą i burżuazyą,*** a to znaczy, że tylko we wspólnéj pracy wszystkich stanów i zawodów spoczywa dla nas nadzieja ratunku. Kto te stany różni ze sobą, kto je rozdziela, ten pracuje dla socyalizmu i nad zgubą narodu.

Oto wspomniany artykuł „Gazety Robotniczéj“ (z dnia 25 listopada:

„Secesyoniści“ poznańscy wreszcie naprawdę stali się secesyonistami. Raz nareszcie drobnomieszczaństwo nasze zerwało łączność ze szlachtą. Dotychczas frazes o „jedności narodowéj“ posiadał dla naszych majsterków tak silny urok, iż na wszystko raczéj gotowi byli się zdobyć, niż na zerwanie téj „jedności narodowéj“. A szlachta nasza, wiedząc o tem, używała tego frazesu, by złamać w zarodku samym wszelką opozycyę. Gdy tylko zaczęły podnosić się głosy niezadowolonych z jéj polityki, podnosiła ona wrzask o „zdrożnéj i grzesznéj niesolidarności wobec wspólnego wroga“. Zastraszony zaś drobnomieszczanin, by nie wziąć na swą duszę grzechu „zdrady narodowéj“ milknął i zaprzestawszy opozycyi, szedł do urny wyborczéj, posłuszny rozkazom szlagonów.

Błogie takie dla naszéj szlachty czasy trwały długo i ostałyby się jeszcze dłużéj — gdyby nie wzrost u nas ruchu socyalistycznego. Myśmy od razu, od pierwszéj chwili zawołali: „precz z jednością narodową!“ Myśmy wykazali ludowi roboczemu, jaka obłuda kryje się po za tym frazesem. Myśmy zdarli maskę oszukaństwa z naszych szlagonów, pokazaliśmy, że szlagoni nasi nie prowadzą dziś żadnéj walki w obronie narodu, że jedynie starają się o zabezpieczenie swych szlagońskich interesów, że interesy ich są wrogie wszystkim klasom pracującym, że więc jedność narodowa to nic innego, jak pokorne znoszenie wyzysku pańskiego. Na miejsce jedności narodowéj powinna wstąpić solidarność ludów roboczych wszystkich krajów.

Pierwsi myśmy w Poznańskiem wypowiedzieli te słowa. Ruch nasz za ostatnich lat trzy rozwinął się z niezmierną szybkością. Pierwsze kroki są zawsze najtrudniejsze, a pomimo to otrzymaliśmy przy ostatnich wyborach 3 razy więcéj niż w 90 r. Nie było teraz ani jednego zakątka, gdzieby choć kilkudziesięciu wyborców socyalistycznych się nie okazało. Głos nasz doszedł wszędzie. Krytyka nasza dotychczasowéj polityki szlacheckiéj usłyszaną została przez całą ludność polską.

Drobni kupcy i mieszczanie zanadto jeszcze tkwią w przesądach starodawnych, by mogli odrazu przyjąć wszystkie nasze zasady. Zbyt długo obałamucano ich umysły czczą, obłudną patryotyczną paplaniną, zbyt długo rozprzestrzeniano wśród nich najgłupsze i najwstrętniejsze kłamstwa o socyalistach, by mogli oni od razu spojrzeć okiem bezstronnem na otaczające ich warunki. Bo też nie doznali oni jeszcze tego, że wielki kapitał, który rozporządza maszynami i tańszym kredytem, z nieubłaganą koniecznością musi rujnować drobny przemysł, że drobni majstrowie z dniem każdym więcéj spychani są w otchłań bankructwa, i że nie ma dla nich w kapitalistycznem społeczeństwie ratunku. Nie zrozumieli też oni jeszcze tego, że im dłużéj istnieć będzie dzisiejszy ustrój społeczny, tem większe masy ich będą wydziedziczane i zmuszone stanąć w szeregach proletaryatu, że zatem nie dziś, to jutro interesa ich staną się temi samemi co całéj klasy roboczéj. Lecz niedaleko widzącym i nieopatrznym jest ten, kto nie postara się zapobiedz naprzód grożącemu niebezpieczeństwu. To też zamiast czekać, póki nędza ostateczna nie zajrzy im w oczy i nie zmusi ich stanąć do walki z dzisiejszą gospodarką, opartą na wyzysku milionów przez garść pasibrzuchów, powinniby jak najprędzéj stanąć pod sztandarem socyalistycznym, by jak najprędzéj położyć kres niedoli ludu roboczego i uniknąć samym losu proletaryuszów.

Lecz tego panowie mieszczanie jeszcze nie zrozumieli. Wciąż zdaje im się jeszcze, że w kapita-

listycznym ustroju znajdzie się sposób, który ochroni ich od całkowitego bankructwa.

Płonne nadzieje! Lecz spodziewać się czego innego nie można. Komu przez kilka dziesiątków lat zamydlano oczy, ten od razu jasno widzieć nie może!

Dziś zrobili oni pierwszy krok dopiero po właściwej drodze: zerwali „jedność narodową“. Lecz zaraz też mogą się oni przekonać, jak prawdziwemi są nasze zdania. Zawsze mówiliśmy, że drobne mieszczaństwo nie może prowadzić samodzielnnj polityki, że musi ono koniecznie iść ze szlachtą i burżuazyą— albo z proletaryatem. Ze jeśli zechce samodzielnie na arenę życia politycznego wystąpić, może ono tylko warcholić, ale nie poważną robotę robić.

Słowa nasze dziś się jak najwierniej sprawdziły. Drobnomieszczaństwo oddzieliło się od szlachty, a nie postawiło żadnego odrębnego programu społecznego ani politycznego. Potępiło ono lokajską politykę Kościelskiego, a nie wyraziło, jakich gwarancyi narodowościowych żąda. Nazwało się partyą ludową — a nie zażądało demokratycznych reform politycznych. Nie wypisało nawet na swym sztandarze „powszechnego głosowania“ i nawet przyjmując udział w wyborach do sejmu pruskiego, poparło czynem najwstrętniejsze z praw wyborczych.

Jednem słowem drobnomieszczaństwo postanowiło iść oddzielnie od szlachty, ale po jakiéj drodze, dla czego, dokąd — tego samo nie wie.

Gorzka to dla was panowie mieszczanie prawda, lecz nie przestaniemy wam jéj powtarzać, bo chcemy byście jaknajprędzej poznali, co wam czynić wypada, jeżeli nie chcecie jak dzisiaj tłuc głową o mur, byście zrozumieli, iż kto zrobił pierwszy krok, ten winien zrobić i drugi.

Oderwaliście się od wyzyskiwaczów — musicie więc prędzéj czy później połączyć się z wyzyskiwanymi.

Im prędzej, tem dla was lepiej!

S. G.

Z parlamentu niemieckiego.

(4 posiedzenie.)

Berlin, 24 listopada, godz. 1.

Dzisiaj toczyły się dalsze obrady nad „małemi“ traktatami handlowemi w Izbie parlamentarnej. Przerwaną wczoraj dyskusyą nawiązał dzisiaj dep. *dr. Faasche* (nar. lib.), który przemawiał przed dość pustemi ławami. Oświadczył on, że stronnictwo narodowo-liberalne w swéj znacznéj większości będzie głosowało za traktatami i godzi się na odesłanie tychże do komisyi, ale nie dla tego, by swe poglądy i zamiary taić przed światem, lecz aby powziąć jasne pojęcie o traktatach, iżby także wątpiący jeszcze członkowie narodowo-liberalni mogli zająć pewne stanowisko. Także narodowi liberałowie nie chcą rolnictwu nowych nakładać ofiar i ciężarów, lecz tego też nie czynią nowe traktaty handlowe, które przemysłowi nowe nastręczają korzyści. Dawniejsze układy handlowe przyjął parlament w znacznéj większości i dla tego niesłuszną jest rzeczą robić teraz rządowi zarzuty z tego powodu. I dzisiaj znajdzie się jeszcze większość za traktatem z Austryą i Włochami. Niestety w memoryale nie ma dostatecznego materyału do osądzenia traktatów handlowych. Pożałowania godnym jest ton, jaki przybrano w piśmie związku rolników; tutaj broni się dobréj sprawy złemi środkami. Nie za pomocą przesady i krzykactwa, lecz jedynie przy pomocy rzeczowego uzasadnienia popiera się dobrą sprawę. Narodowi liberałowie będą głosowali za traktatami handlowemi, nie dzieląc jednakże poglądu pana Rickerta; chcą oni utrzymać silny stan wieśniaczy, ale nie widzą, aby traktat z Rumunią miał oznaczać upadek dla niemieckiego rolnictwa. Tak dla przemysłu jak i dla rolnictwa minęły złe czasy. Narodowo-liberalne stronnictwo nie chce zawierać układów handlowych za jakąbądź cenę, a mianowicie nie wiązać się już teraz w obec traktatu handlowego z Rosyą, ponieważ tutaj zachodzi co innego.

Dep. *Ploetz* (kons.) zwrócił się najprzód przeciwko wczorajszym zaczepkom dep. Rickerta, skierowanym przeciwko związkowi rolników. Związek ten nie przesadził niedoli rólnictwa, ani nie podburzył ludności; wzburzenie istnieje, ponieważ znikło zaufanie do rządu. Związek rólników nie jest przyczyną, tylko następstwem wzburzenia wśród ludności rólniczéj. Rólnictwo chętnie przyjęło na siebie ciężary, które wzrosły jeszcze w skutek ruchu socyalistycznego w nadziei, że zostanie wzmocnione do tyle, by módz ponosić owe ciężary; przy projekcie wojskowym okazali rólnicy swój patryotyzm. Żaden wyborca wiejski nie głosował przeciw projektowi. W komisyi trzeba będzie zbadać, czy rólnictwo jest zdolnem do ponoszenia nowych ofiar i czy przemysł w ogóle odniesie korzyści z przedłożonych traktatów handlowych. (Oklaski na prawicy.)

Następnie zabrał głos kanclerz *hr. Caprivi*, który wśród natężonéj uwagi w Izbie na wstępie odparł wycieczki konserwatystów, skierowane przeciw rządowi i zaznaczył, że uważa je za zwrócone przeciwko sobie, skoro od dawnych miesięcy toczy się pełna nienawiści walka przeciw jego osobie w prasie, stojącéj w blizkich stósunkach z hr. Limburgiem z Stirum. Kanclerz zaprzeczył, aby był zasłużył na te zarzuty. Już w 1891 r. zaznaczył on w parlamencie swoje sympatye dla rólnictwa i jako prezes ministrów pruskich popierał ustawę o włościach rentowych, ponieważ uważa ją za korzystną dla rólnictwa i ponieważ pragnie mieć dzielny stan wieśniaczy, wiejski stan średni. Ochronę rólnictwa tem bardziéj mówca uważa za wysokie zadanie swoje, gdyż rólnictwo dostarcza państwu duchowo i fizycznie zdrowych ludzi, a wojsku najlepszych żołnierzy. Wobec Prus Wschodnich czuje się kanclerz szczególnie zobowiązany, ponieważ Prusy Wschodnie w 1813—15 poniosły dla Prus ofiary, które poniekąd odczuwają teraz jeszcze. To pewna, że rólnictwo znajduje się w trudnych warunkach, ale nie należy ich znowu malować zbyt czarno. Że rólnicy połączyli się w związek, by się bronić przed niedolą, to znalazło zupełnie sympatyczne u niego przyjęcie, ale co prawda życzyłby mówca związkowi rólników nieco więcéj zimnéj krwi. Silny w potęgę agitatorską, biedny jest związek jednakże w twórcze idee, nie wie sam jasno, gdzie należy szukać na złe lekarstwa. Agitatorskie postępowanie związku rólników nie zgadza się wcale z zasadami konserwatywnemi. Jako konserwatysta, trzyma się mówca zasady Stahla „powaga, a nie większość.“ Uczyniono mu zarzut z tego, że powiedział, iż nie posiada ani roli, ani ziarna. Zarzut ten nie obraża go, ponieważ nie chciałby być urzędnikiem Rzeszy jako zadłużony właściciel ziemski; nadto dalekim jest od wszelkiego samolubstwa, tak, że może troszczyć się o rólnictwo z jak najczystszego interesu. W związku rólników natomiast jest egoizm głównym motorem, agitacya zaś kołem w ruch wprawiającem machinę. — Kanclerz w dalszym ciągu zwrócił uwagę na wzajemne działanie między przemysłem a rólnictwem i jak także rólnictwo zawisło od pomyślności przemysłu. Obdłużenie wielkiéj własności ziemskiéj jest — pominąwszy własną winę jednostek w poszczególnych przypadkach — następstwem podniesienia cen za grunta, rozwoju rynku świata i wzmagającego się braku robotnika. W jaki sposób można zapobiedz téj organicznéj chorobie rólnictwa? Niesłuszną jest powstawać przeciw rządowi, dopóki się nie podaje środków na usunięcie złego. Tylko na podstawie ustawodawstwa agrarnego można zapobiedz niedomaganiu. Zresztą mówca nie pozwoli się otumanić wycieczkami przeciw swéj własnéj osobie i będzie dla rólnictwa czynił to, co uzna za odpowiednie. (Oklaski na lewicy.)

Dep. *Schoenlank* (soc. dem.) powstawał głównie na chciwość junkrów, wyzyskiwanie ludu z ich strony i żądzę wzbogacenia się przez darowizny. Naród nie powinien ich daléj popierać. Rólnicy są podporami dzisiejszego państwa policyjnego, stanowią szczep biurokracyi i korpusu oficerskiego, jako też podoficerów maltretujących żołnierza. Ze wschodu państwa pochodzą także żołnierze, którzy jeszcze odmawiają swój Ojcze nasz. Ojcowie rozprawiają o niedoli rólnictwa, a synowie przez jednę noc przegrywają dziesiątki tysięcy. Socyaliści będą głosowali za traktatami i uważają obrady w komisyi za zbyteczne.

Depp. bar. *Stumm* (str. Rzeszy) i *Richter* (wolnom.) przemawiali za traktatami handlowemi. Ostatni wyrażał zdziwienie, że ta odrobina traktatów tyle może wywoływać hałasu i że konserwatyści, którzy przy ostatnich wyborach do sejmu przeprowadzili tylu urzędników rządowych, mogą teraz zwracać się przeciwko rządowi. Mówca polemizował przeciwko orzeczeniu, że wielkie miasta są wspólnym wrogiem przemysłu i rólnictwa i stwierdził, że rólnictwu na wschodzie państwa zaszkodził sztuczny rozwój przemysłu żelaznego na zachodzie przy pomocy ceł żelaznych. Mówca zwrócił się przeciwko konserwatystom, którzy się gniewają, kiedy lewica daje ministrom oklaski.

Jutro dalszy ciąg dzisiejszych obrad.

Koniec o godz. 5.

Niemcy.

* ***Berlin***, 24 listopada. W czwartek po południu zwiedził cesarz port kiloński, a następnie warsztaty okrętowe. Wieczorem odbyła się uczta w kasynie marynarskiem. Dziś rano wyjechał cesarz z Kilonii do Göhrde wraz z ks. Henrykiem. W drodze o mało nie zderzył się pociąg cesarski z ciężko kamieniami naładowanym wozem. Na szczęście w ostatniéj już chwili nadjeżdżania pociągu cesarskiego udało się woźnicy sprowadzić konie z szyn i ochronić siebie, oraz pociąg cesarski od nieszczęścia.

— Przeciwko traktatom handlowym zamieszcza „Kreuz Ztg.“ ostry bardzo artykuł, w którym stwierdza, że rząd przez obecną politykę wychowuje sztucznie socyalistów i żebraków. Płakać trzeba — pisze organ konserwatywny — nad tem, w jak przerażający sposób stygnie przywiązanie do królewskiego domu i do kraju. Któż zresztą ma wystąpić w obronie króla i kraju, jeżeli tego nie czyni już ludność wiejska?

— Życzeniem pruskiego ministra skarbu było, aby parlament po załatwieniu traktatów handlowych zajął się reformą finansów, następnie projektami podatkowe, a w końcu etatem. Przeciwko temu zamiarowi założono protest. Porządek obrad parlamentarnych ukształtuje się prawdopodobnie w ten sposób, że najprzód odbędą się obrady nad etatem, potém przyjdą pod obrady ustawy podatkowe a na samym końcu reforma finansów. W kołach parlamentarnych spodziewają się, że obrady nad etatem rozpoczną się w przyszły wtorek.

— Do parlamentu nadszedł we formie wniosku projekt, dotyczący osiedlania się. Wniosek ten popiera centrum i konserwatyści.

— Rada związkowa udzieliła przyzwolenia na projekt, odnoszący się do interesów na spłatę.

— Marszałkiem sejmu badeńskiego wybrano deput. Goennera (nar. lib.), wicemarszałkami barona Buola (centrum) i Kleina (nar. lib.)

— †Ks. Lorinser w Wrocławiu zmarł dnia 12 listopada. Znany tłomacz Kalderona, kanonik dr. Franciszek Lorinser, prałat kapituły wrocławskiej, urodzony w r. 1821, kanonikiem mianowany w r. 1869. Dr. Lorinser towarzyszył zmarłemu księciu biskupowi Henrykowi, jako doradca teologiczny na sobór watykański, z powodu którego ogłosił też kilka prac. Ogłosił także kilka oryginalnych dzieł z zakresu chrześciańskiéj filozofii, a przez dłuższy czas wydawał gazetę kościelną dla Szlązka. W przyszłym miesiącu miał obchodzić 50-cioletni jubileusz kapłaństwa. Nominacya następcy jego należy do rządu, ponieważ śmierć przypadła w nieparzystym miesiącu.

— Robotnicy w Trewirze przygotowują dla swego biskupa ks. Korum wspaniałą owacyę za jego powrotem z Rzymu. Chcą oni w ten sposób złożyć pasterzowi wyraźne dowody miłości i szacunku a nadto dać zadośćuczynienie za niecne napaści i oszczerstwa, których biskup był niedawno przedmiotem. Osobny komitet, z pomiędzy członków towarzystw robotniczych wybrany, miał ułożyć program uroczystości.

— Zakład filozoficzno-teologiczny w Paderbornie ma w bieżącem zimowem półroczu 226 słuchaczy teologii, z tego jest 52 alumnów biskupiego seminaryum. Jak wszędzie, tak i Paderbornie studenci żywo zajmują się naukami społecznemi, a na wykłady prof. dr. Schneidra z zakresu socyologii uczęszcza stu przeszło słuchaczy. Z innych prelekcyi budzi także wielkie zajęcie kurs poświęcony sztuce chrześciańskiéj i jéj historyi; odczyty te miewa radca budownictwa p. Guldenpfennig.

— Już od dłuższego czasu artyści całych Niemiec nosili się z myślą założenia Tow. dla pielęgnowania chrześć. sztuki. Myśl poruszona na zeszłorocznym zjeździe katolickim znalazła gorące uznanie i zwrócono się z prośbą do poszczególnych artystów i protektorów sztuki o wprowadzenie jéj w życie. Stało się to dnia 4 stycznia w Monachium a nowemu związkowi dano nazwę: „Niemieckie Towarzystwo dla chrześciańskiéj sztuki.“ Jako cel wytknięto sobie popieranie samodzielnéj, twórczéj sztuki w duchu chrześciańskim i krzewienie jéj w najszerszych kołach. Towarzystwo to jest istotnie koniecznem, bo z żalem podnieść należy, że sztuka ceraz bardziéj zniża się do rzemiosła. Przy sprawianiu kościelnych przyborów n. p. trzeba ograniczać się na tak zwane „pracownie artystyczne“, na „zaszczytnie znane“ ateliers, które swoje tuzinkowe roboty zachwalają w anonsach dziennikarskich. Te „ruchliwe firmy“ dostarczają „po cenach umiarkowanych wizerunki świętych“ i mogą się wykazać „zaszczytnemi dowodami uznania“. Temu istotnie smutnemu stanowi rzeczy starały się zapobiedz znakomite niemieckie czasopisma „Archiw für christliche Kunst“ (pod redakcyą prof. dr. Kepplera w Tübingen) i „Zeitschrift für christliche Kunst“. Działanie ich nie mogło jednak wejść na pole praktyczne, i tego właśnie podjęło się Towarzystwo. Na początek rozesłało ono każdemu z członków I-szą z rzędu „Jahresmappe“, która zawiera 12 wspaniałych miedziorytów i fototypii, wraz z objaśniającym tekstem. Reprodukcye przedstawiają częścią dzieła architektury, częścią rzeźby. Towarzystwo liczy dotychczas 300 członków, pomiędzy którymi znajduje się trzech biskupów z Niemiec i Szwajcaryi.

— Liberalny dziennik wirtemberski „Schwäbischer Merkur“ nie pominął rocznicy urodzin Lutra, aby nie zaczepić katolickiej historyografii. „Smutne to — pisze „Merkur“ — że nasi katoliccy współobywatele nie chcą się poznać na nieskazitelnéj czystości charakteru Lutra, na jego szlachetnéj odwadze, obok łagodności i prawdziwie chrześciańskiéj pokory. Niewątpliwie działa tu wpływ tych historyków, którzy na historyą patrzą ze stanowiska dogmatów.“ Sądzimy, że właśnie historycy protestanccy patrzeć muszą „ze stanowiska dogmatów“ swoich na Lutra, jeśli chcą jakokolwiek uratować jego reputacyą. Prof. dr. Hieber w Stuttgardzie miał z okazyi tejże rocznicy odczyt p. t. „Luter i niemiecki charakter narodowy“ — i uznał Lutra za skończony typ ducha germańskiego. Przytem wypowiedział z śmiałością, więcéj godną podziwu niż naśladowania, opinią, że mnich Luter spełnił „czyn zbożny przez to, że zakonnicę Katarzynę pojął za żonę i założył ewangelicką plebanią, przeciw któréj katolicki Kościół piorunuje klątwami.“ Takich „czynów zbożnych“ katolicy oczywiście nie rozumieją, a co więcéj, obawialiby się popełnić świętokradztwo, gdyby natchnieniu Bożemu przypisywali czyn, który wypłynął z nizkich, zmysłowych instynktów.

Francya.

* ***Paryż***, 24 listopada. (Telegr.) Izba deputowanych. W dalszym ciągu debaty nad interpelacyą, p. Lockroy gani ministeryalne oświadczenie, które nie zawiera reform, jakich kraj się domaga i zarzuca ministrowi finansów Peytralowi, że zaniechał swój projekt podatku dochodowego. Minister finansów odpowiedział, że p. Lockroy jest w błędzie. Lockroy zakończył swoje przemówienie, oświadczając, że nie jest on ani kolektywistą, ani nieprzyjacielem ojczyzny. (Oklaski po skrajnéj lewicy.) Barthon (umiarkowany republikanin) zwalcza socyalistyczne teorye, zaznaczając równocześnie, że stronnictwo jego będzie starało się uczynić zadość słusznym żądaniom ludu i przeprowadzić praktycznie reformy. (Protesty socyalistów — oklaski po lewicy). Chautemps mówił o wspólnem działaniu wszystkich republikanów celem urzeczywistnienia dawno oczekiwanych reform i sprowadzenia pokoju socyalnego. Deschanel (umiarkowany republikanin) wskazywał na konieczność trwałości ministerstwa i podnosił, że wśród radykałów i socyalistów nie podobna znaleźć żywiołów, zdolnych do rządzenia. Ciąg dalszy w sobotę.

— (Siostra Adryana † — Małe siostry ubogich. — Reforma Trapistów. — Szkoły zakonne). We wrześniu zmarła w Paryżu Siostra Miłosierdzia Adryanna, jako staruszka 84-letnia. Od lat 60-ciu była ona w lyceum Ludwika Wielkiego zajęta na infermeryi, nigdy niestrudzona w pielęgnowaniu chorych wychowanków. Od wszystkich lubiana, chociaż gderliwa i szorstka, dostała od studentów żartobliwe przezwisko „siostry sekutnicy“. Studentów traktowała zawsze z góry, nawet gdy później postarzeli się i zajęli wysokie stanowiska. Zwyczajne jej powitanie brzmiało: „jak się masz mały hultajn“, a kiedy jeden z jej dawnych znajomych i wychowanków liceum, Juliusz Ferry, już jako minister, przyniósł jej osobiście krzyż legii honorowej, widząc w nim przedewszystkiem wroga Kościoła, powiedziała mu ostro: „Nic nie wezmę od ciebie, ty nicponiu!“

— Założycielka kongregacyi „małych sióstr ubogich“, liczącej 4000 sióstr i 266 domów, a opiekującej się około 40,000 opuszczonych starców, Marya Jammet (Marie Augustine de la Compassion) zmarła w Tour. Stowarzyszenie swoje założyła ona w r. 1840 wraz z dwiema jeszcze siostrami i odtąd zostawione w całem tego słowa znaczeniu na Opatrzności Boskiej rozwinęło się ono tak wspaniale. Bez żadnych stałych dochodów, bez kapitału, Siostry przeciągają codziennie przez ulice miejskie z wózkiem, szukając chleba dla siebie i dla swoich ubogich, i codziennie Bóg znaleść go im pozwala.

— Trapiści, złączyli się w jeden zakon i przybrali nazwę „reformowanych Cystersów Najśw. Panny de la Trappe“. Posiadają oni wspólnego opata, a w nowéj regule zachowano nieco z przepisów dawniejszéj kongregacyi. Zakon został z początkiem stulecia pozbawiony kilku swoich klasztorów, a członkowie błąkali się odtąd niemal po całéj Europie (w Austryi, Prusiech i Rosyi), aż Don Augustyn Letrange wrócił mu byt przez osadzenie zakonników u Kartuzów w Val (w Szwajcaryi). Widać, że na-

---

(40)

Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 269.)

Łucya zauważyła ton w odpowiedzi księdza Pawła i domyśliła się, że coś zajść musiało, jakkolwiek jéj domysły biegły w stronę przeciwną faktowi. Przypomniała sobie, co widziała sama i przywodząc na pamięć fakt, że Paweł wszedł do pracowni właśnie w chwili, gdy ją opuszczała, nie widziała nic nienaturalnego w przypuszczeniu, że rozmowa ojca z wujem toczyła się w tonie religijnym. Użyła wyrazu religia, aby wyrazić saméj sobie, co miała na myśli. Uważała za całkiem możliwe to, że Marek zlagodniawszy nagle i widocznie wzruszony jéj zemdleniem, mówił o swych uczuciach księdzu Pawłowi, który z swéj strony skorzystał ze sposobności, aby wpłynąć na usposobienie brata. Ksiądz Paweł, tak myślała, nie mówiłby swobodnie o takiem wydarzeniu, a jego przymus w téj chwili można przypisać téj saméj przyczynie. Aby zapobiedz dalszym pytaniom ze strony matki lub Jana, Łucya odezwała się:

— Tak, zdawał się bardzo spokojny. Mówił mało przy obiedzie. Ale Janek powiada, że może tu niezadługo przyjdzie, to się sami przekonamy.

Nie bardzo było jasnem, o czem się mieli przekonać i Łucya starała się skierować uwagę na nowe kraty. Jan powrócił do roboty, a obiedwie kobiety i ksiądz Paweł stali, patrząc i od czasu do czasu zmieniali pozycyą, aby lepiej przypatrzeć się dziełu. Jan wszedł na drabinę, opartą o jeden z marmurowych filarów przy wejściu do kaplicy, zamkniętéj kratami. Właśnie założono wielką arabeskę i związano sznurami, podczas gdy młodzieniec wkręcał śrubę w przygotowany otwór, aby przymocować jednę stronę do sztaby. Był on umieszczony niewygodnie, ale odesłał ludzi, aby przygotowali ostatnie sztuki, złożone w niedalekiéj odległości od miejsca, w którem pracował. Trzy osoby przypatrujące się obserwowały go z zajęciem, prawdopodobnie uważając także, iż musi mieć dobre nerwy, aby utrzymać się w takiej pozycyi. Ksiądz Paweł zwłaszcza był niespokojniejszy od innych. Nagle kiedy patrzał na postawę Janka, jak uczeń wyprostował się i odwrócił się tak, aby dobrze umieścić śrubę, poruszyła się podstawa drabiny na gładkiéj posadzce marmurowéj. Szybkim ruchem ksiądz Paweł poskoczył naprzód ze zamiarem pochwycenia drabiny.

Słysząc odgłos szybkich kroków, Jan Baptysta odwrócił głowę i górną część ciała, aby zobaczyć, co się stało. Nagłe poruszenie przechyliło ciężar i ostatecznie zachwiało równowagę drabiny. Z ostrym zgrzytem osunęły się końce drabiny od filara. Jan Baptysta rozpaczliwie pochwycił żelazne sztaby, ale długie narzędzie w ręku przeszkodziło mu i chybił.

Ksiądz Paweł, którego odgłos kroków wywołał najprzód ruch młodzieńca i tem samem przyspieszył przypadek, pobiegł naprzód, rzucił się pod upadającą drabinę i schwycił ją całą siłą. Ale było zapóźno. Janek był ciężki i cała drabina zbyt wielkiego nabrała impetu, aby ją mógł powstrzymać jeden człowiek. Z głośnym trzaskiem upadła na gładki marmur. Spadając na bok, Jan stanął na nogi, ogłuszony, ale jak się zdaje, nie zraniony.

Ksiądz leżał bez ruchu pod drabiną, z głową prawie schowaną pod ramię i ręką wyciągniętą sztywno na posadzce. Długie, białe palce otworzyły się raz lub dwa razy konwulsyjnie a potem nie poruszyły się więcéj. Była to sprawa jednéj chwili. Marya Ludwika krzyknęła i oparła się o filar, Łucya zaś pobiegła do nieszczęśliwego człowieka i uklękła przy nim. Jan, którego życie prawdopodobnie ocaliła szybka pomoc księdza Pawła, odciągał na bok ciężką drabinę a robotnicy nadbiegli przerażeni zobaczyć, co się stało.

Zdawało się, iż życzenie Marka spełniło się bez jego współdziałania. Śmiertelna bladość pokrywała szlachetne rysy kapłana a kiedy go podnosili, wszystkie członki się zwieszały z wyjątkiem lewego ramienia, które sterczało sztywne. Było wyrwane w samem ramieniu.

Nastąpiła chwila nieopisanego zamieszania, w któréj jedyny Jan zdawał się mieć pozór spokoju. Wszyscy inni płakali i mówili naraz. Marya Ludwika i Łucya uklękły przy rannym, którego złożono na stopniach ołtarza, płacząc, całując białe jego ręce i wołając jednym tchem, aby przemówił do nich.

— Martwy jak kamień — odezwał się jeden z robotników po cichu.

— E! jest w raju — rzekł inny, klękając u nóg księdza i rozcierając je.

— Zabierzcie go do szpitala, panie Tisto...

— Lepiéj do domu...

— Pobiegnę do pana Marka...

— W następnéj ulicy jest apteka.

— Doktór lepszy — aptekarze to mordercy.

Jan bardzo blady, ale stanowczy, odsunął robotników od księdza.

— *Cari miei* — rzekł — może jeszcze żyje. Jeden z was niech pobiegnie po powóz i każe zajechać przed drzwi zakrystyi. Reszta niech zbierze rzeczy starannie, aby nic nie zostało. Zabierzemy go do domu pana Marka i przywołamy najlepszego lekarza.

— Nie ma nawet kropli święconéj wody w kropielnicy — jęczała Marya Ludwika.

— Pójdzie do nieba — łkała Łucya. — A jaki on był dobry...

Jan ukląkł także i starał się odszukać puls. Potem przyłożył ucho do serca. Zdawało mu się, że słyszy słaby szelest w piersi. Spojrzał i blady rumieniec ukazał się na jego bladéj twarzy.

— Zdaje mi się, że żyje — odezwał się do kobiet, pochylił się znowu i słuchał. — Tak — mówił z radością. — Serce bije. Ostrożnie, pomóżcie mi go przenieść do zakrystyi; jeden z was niech zabierze jego kapelusz. Tak — ostrożnie — nie dotykajcie tego ramienia. Zdaje mi się, że kolory powracają do twarzy.

Z czterema innymi Janek podniósł ciało i zaniósł z całą ostrożnością do zakrystyi. Dorożka była już przed zakrystyą i za kilka minut biedny ksiądz Paweł znajdował się w niéj. Powóz był kryty i Marya Ludwika wsiadła, podtrzymując słaniającą się głowę na swem szerokiem łonie. Łucya zajęła miejsce naprzeciwko, a Janek usiadł na koźle, rozporządziwszy, aby czterej robotnicy w drugiéj dorożce pojechali naprzód, by pomódz wnieść rannego. Innych wysłał po lekarza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wet w miękkiem XIX stuleciu os ra dyscyplina zakonna nie st i na zawadzie rozwojowi zgrom adzeń. Zakon Trapistów jest dziś najpotężniejszą gałęzią rodziny św. Benedykta.

— Ze „Ignoranci“ (przezwisko braci szkólnych) pracują dobrze na polu wychowania, tego świeżo dowodzi fakt, podany w „Semeine de Besançon“. Na państwowym egzaminie dostało trzech głuchoniemych, wychowanków braci szkólnych w Poitiers przed wszystkimi innymi uczniami ze szkół rządowych, notę: „Examen brillant“. W Bourg głuchoniema dziewczyna, wychowanka szkoły klasztornéj, otrzymała najlepszą cenzurę, na 306 kandydatek. Zważywszy trudności, z jakimi walczyć należy, zanim się głuchoniemych mówić nauczy, można w zupełności zgodzić się na zdanie inspektora szkólnego w Bourg, p. Cladeau, który w przemowie swojéj zaznaczył, że zakłady klasztorne nie tylko na uwzględnienie zasługą, lecz nadto, że ich działalność na polu nauczania posiada pierwszorzędną wartość.

Rosya.

* Rosyjski urzędowy organ kościelny „Cerkownyj Wiestnik“ ogłasza korespondencyą między pewnym duchownym francuzkim a carskim spowiednikiem Janiszewem, jako dowód godny uwagi, że także duchowieństwo Francyi i Rosyi zajmuje się ostatnimi wypadkami. Duchowny francuzki zapewnia, iż zna usposobienie duchowieństwa francuskiego od najwyższego do najniższego, i że we wszystkich sercach głęboko wpojona jest miłość Rosyi i cara; Francya prawdziwa jest na wskroś przesiąknięta chrześcianizmem, i pragnie podać rękę duchowieństwu rosyjskiemu.

Janiszew odpowiada serdecznie i tak kończy: „Ażaliż można już teraz myśleć nad tem, co nas raduje? Ponure cienie niedowiarstwa, tudzież wstręt do chrześcianizmu wogóle, których nawet bezprzykładnie świetny blask festynów francuzkich osłonić nie zdołał, czyż one nie nakładają na nas wprost obowiązku, abyśmy wszelkich różnic w zdaniach zapomnieli i ku utrzymaniu prawdziwego chrześciaństwa się zespolili!“

Dalmacya.

* Na samym południu Dalmacyi, na wąskim skrawku ziemi, gdzie niegdyś oprócz trzech biskupstw w Cattaro, Risano i Budua, nadto 10 klasztorów benedyktyńskich świadczyło wymownie o pomyślnym stanie katolicyzmu, dziś zaledwie trzecia część ludności jest katolicką, podczas gdy reszta należy do nieunickiego grecko-wschodniego kościoła. Główną przyczyny stałego ubywania katolików był brak duchowieństwa a raczéj krak środków na wychowanie kleru. Oddawna już mieli Biskupi z Cattaro do walczenia z tym niedostatkiem, a w ostatnich czasach stan rzeczy o tyle się pogorszył, że przez zniesienie kolegium w Loretto odpadły dwa bezpłatne miejsca. Trzecia część parafii nie ma proboszczów, a bardzo wielu musi administrować dwoma parafiami. Dlatego już oddawna tak biskupi jak i duchowieństwo pragnęło założenia seminaryum dla chłopców, tylko że wszelkie usiłowania, w tym kierunku podjęte, rozbiły się o ubóstwo mieszkańców, których stan majątkowy istotnie bardzo się pogorszył wskutek upadku handlu. Dopiero wskutek szczodrobliwéj hojności Ojca św. i kilku dobroczyńców, stanęło nareszcie teraz seminaryum pod dachem i jest nadzieja, że z początkiem roku szkólnego 1894/5 będzie mogło być otwarte.

Belgia.

* Na słynnym uniwersytecie w Lowanium, Biskupi założyli na specyalne życzenie Ojca św. osobny wydział dla tomistycznej filozofii. W tych dniach rektor został powołany do Rzymu i na dwukrotnej audyencyi zdawał Ojcu św. sprawę o stanie nowego wydziału. Leon XIII widzi w tym instytucie bardzo skuteczny środek dla przywrócenia jedności między naukami przyrodniczemi, a nauką tomistyczną. Jako szczególny dowód swojéj osobistej opieki, Papież pozwolił, aby instytut nosił nazwę „Seminaryum Leona XIII“, a nadto przyrzekł rektorowi, prałatowi Mercier, że nadeszle w darze swój biust z odpowiednim napisem. Profesorami instytutu są: dr. Nys, Thiery, Wulf i Deploige, którzy wszyscy są autorami nagrodzonych dzieł i w swoim czasie pobierali rządowe subwencye na wyjazd za zagranicę, w końcu Lantsheere i Overberg.

— Jak wiadomo, rząd belgijski chcąc i listonoszom zapewnić spoczynek niedzielny, zaprowadził nowe marki pocztowe. Posiadały one u dołu kupon, przeznaczony do oddarcia w razie, jeżeli nadawca życzył sobie, aby list bezzwłocznie, chociażby w niedzielę, został doręczony. Nowość ta znalazła ogólne uznanie, tylko wolnomularze, tak bardzo rozgałęzieni w Belgii, nie mogli się z nią pogodzić. Organ ich „Indépendance“ doniósł swoim czytelnikom, że temu, kto nadeszle do 31 grudnia r. b. największą ilość kuponów oddartych od tak zw. niedzielnych marek, w paczkach po 1000 sztuk, ofiaruje całoroczny bezpłatny abonament. Czy to nie jaskrawy dowód piekielnéj złości przeciwko wszystkiemu co jest chrześciańskie?

Włochy.

* Ministerstwo włoskie podało się do dymisyi. Powodem do tego kroku był referat komisyi zajmującéj się śledztwem nadużyć bankowych; referat ten dowodzi strasznych rzeczy, mianowicie tego, że prezes gabinetu p. Giolitti znał dokładnie stan banku rzymskiego, gdy istniejące prawo bankowe przedłużył na sześć lat. Popierał on zatem oszustwa, jakie się w banku działy na szkodę nietylko jednostek, ale całego narodu. Takie oskarzenie zniewoliło Giolittiego do ustąpienia wraz z całym gabinetem, którego poszczególni członkowie są również wystawieni na silne zarzuty.

Dzisiaj otrzymujemy następujące telegramy:

Rzym, 24 listopada. Izba deputowanych. Sala i trybuny są zapełnione. Cavalotti protestował przeciwko wczorajszemu zamknięciu posiedzenia; skarzył się on, że posiedzenie zamknięto, gdy skrajna lewica chciała stawić wniosek. Przewodniczący odpierał te zarzuty. Następnie kilku członków skrajnéj lewicy zaczęło napadać na ministrów. Minister finansów odpowiedział rozdrażniony, że jest tak samo uczciwym człowiekiem, jak jego przeciwnicy. (Oklaski.) Prezes gabinetu p. Giolitti oświadczył, że wraz z swymi kolegami ministeryalnymi życzy sobie jak najprędzéj powrócić na ławy deputowanych, aby odzyskać zupełną wolność słowa. (Hałas na skrajnéj lewicy. Ogólne poruszenie.) Następnie Giolitti powiadomił Izbę o dymisyi gabinetu i dodał, że król zastrzegł sobie rozstrzygnięcie téj sprawy. Ministrowie pozostaną chwilowo na swych urzędach i będą załatwiali sprawy bieżące. W końcu prosił Giolitti Izbę, aby odroczyła swoje posiedzenia. — Ze strony skrajnéj lewicy, a zwłaszcza Imbrianiego został Giolitti ostro zaatakowany. Imbriani zawołał do ministrów: „Upadliście w błoto!“ Giolitti odpowiedział: „Wasze wysiłki nie zdołają nas trzewików naszych powalać!“ Po téj utarczce Izba odroczyła swoje posiedzenie wszystkiemi głosami przeciwko głosom skrajnéj lewicy wśród powszechnego poruszenia.

— W parlamentarnych kołach sądzą, że obecne przesilenie ministeryalne nastręczy wiele trudności. Król powoła najpierw do siebie prezesa Izby i wybitniejszych członków parlamentu.

Anglia.

* ***Londyn,*** 24 listopada. (telegr.) Izba gmin Sekretarz Irlandyi Morley, oznajmił, że na początku przyszłéj sesyi zamierza ustanowić komisyą, mającą zbadać irlandzkie prawo gruntowe. — Prezes administracyi lokalnéj Fowler oświadczył, że rząd nie jest zobowiązany, celem zatrudnienia robotników bez pracy, zarządzić budowy, albo władzom lokalnym rozkazać, aby je przedsięwzięły. Keir Hardie nie zadowolił się tem oświadczeniem i żąda odroczenia Izby, aby zwrócić uwagę na sprawę robotników bez pracy. Żądanie to odrzuciła Izba 142 gł. przeciwko 44, poczem Hardie zawołał, że teraz robotnicy bez pracy, wezmą tęsprawę w swoje ręce. Następnie Izba przyjęła w drugiem czytaniu bil, tyczący się rad okręgowych.

— Biur Reutera donosi z Kapstadu, że armia Lobenguli została rozbitą i że Lobegula w towarzystwie kilku wiernych uciekł do lasów. Major Forbes ściga go i prawdopodobnie weźmie do niewoli. Wojnę z Matabelami należy uważać za ukończoną.

* Katolicy angielscy odbyli niedawno doroczny wiec swój w Portsmouth w liczbie około 2000 uczestników. Kardynał Vaughan wypowiedział (a raczéj według angielskiego zwyczaju odczytał) mowę o kwestyi społecznéj. „Rozwiązanie jéj — rzekł Kardynał — jest właściwie przywrócenie słusznego stosunku między ubogim a bogatym. Komunizm zjednywa sobie coraz więcéj stronników między robotnikami a osobliwie w Londynie. Demagogom należy przeciwstawić miłość. W dawniejszych czasach uporałyby się z tem zadaniem zakony i księża bez cudzéj pomocy; dziś brak im po temu środków, jest to zatem obowiązkiem świeckich katolików zająć się losem ubogich.“

Biskup z Portsmouth przypomniał, że data wiecu jest setną rocznicą istnienia katolickiéj misyi w Portsmouth. W r. 1793 była tam zaledwie szczupła garstka katolików, dziś istnieje ich poważny zastęp tak, że katedra nie może pomieścić wszystkich wiernych i okazała się potrzeba budowania dwóch nowych kościołów. Następnie zajmował się wiec sprawą wychodźców, klasztornemi instytucyami i dziełem rozkrzewienia wiary.

Południowa Ameryka.

Nowy Jork, 24 listopada. Prezydent Brazyli Peixoto przesłał depeszę do „New-York-Heralda“, donoszącą, że rząd kazał przyaresztować posła José Mariana, ponieważ przewiózł on telegram powstańców, wzywający do powstania spisek w Pernambuco. Wskutek tego rząd ogłosił też stan oblężenia w Pernambuco i kierowników spisku przyaresztował. — Wojsko rządowe w Santa Catharina pobiło powstańców, których znaczna ilość odniosła rany lub poległa na pobojowisku.

Berlin, 24 listopada. Tutejszy poseł brazylijski otrzymał doniesienie, że fort S. Joao ostrzeliwał okręt powstańców „Javary“ i tak go celnie ugodził, że niezwłocznie zatonął.

Telegramy.

Paryż, 24 listopada. W Oleron (Bas-Pyrénés) lawina zabiła 8 ludzi.

Madryt, 24 listopada. Dzisiaj jenerał Macias spotka się z bratem sułtana marokańskiego w Melilli.

Petersburg, 24 listopada. Od 21 do 23 bm. w Petersburgu zachorowało na cholerę 18, umarło 7 osób. Od 11 do 18 bm. w Warszawie zachorowała 1 osoba, umarła 1; w Kronsztadzie zach. 2, umarły 2 osoby; w gubernii kowieńskiéj zach. 49, umarło 7 osób; w Liwladyi zach. 12, umarło 15 osób; w gubernii minskiéj zach. 8, umarły 4 osoby; w gub. petersburskiéj zach. 14, umarły 3; w gub. smoleńskiéj zach. 9, umarły 2; w gub. chersońskiéj zach. 55, umarły 31.

Od 29 października do 18 listopada w Tuli zach. 77, um. 27 osób; od 29 października do 11 listopada na Podolu zach. 145, um. 75 osób.

Wiedeń, 24 listopada. Ministrowie bułgarscy Grekow i Sawow, oraz prezydent sobrania Petkow i pułkownik Żiwkow, odjechali dziś rano do Gracu, aby przewieść zwłoki hr. Hartenau do Bułgaryi.

Wenecya, 24 listopada. Kalnoky przybył tu i zapewne po kilkodniowym pobycie powróci wprost do Wiednia.

Wiedeń, 24 listopada. W klubie konserwatywnych zawiadomił przewodniczący Hohenwart, że posłowie: Klaicz, Borcicz, Bulat, Supuk, Ferjancicz, Kuszar, Gregorec, Alfred Coronini, Gregorcicz, Natergoj i Zallinper, przesłali na jego ręce listowne oświadczenie, iż występują z klubu konserwatywnego ze względu na sytuacyą polityczną.

Klub przyjął jednogłośnie rezolucyę Di Pauli'ego, według której klub obstaje niewzruszenie przy swoich zasadach religijnych, politycznych, narodowych i ekonomicznych i w tym tylko duchu jest gotów popierać rząd. Również przyjęto rezolucyę Szukljego, według której klub jest zdecydowany stanowczo obstawać przy zasadzie równouprawnienia wszystkich ludów austryackich i dopomódz jej do zwycięstwa.

Klub zjednoczonéj lewicy niemieckiéj przyjął jednogłośnie i wśród grzmiących oklasków rezolucyą Heilsberga, według któréj klub z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości deklaracyą ministerstwa w téj nadziei, że rząd będzie się trzymał zapowiedzianych zasad i starał o ich urzeczywistnienie. Klub wyraża gotowość popierania gabinetu i utrzymywania ze wszystkiemi stronnictwami, które zajmą takie samo stanowisko wobec rządu, porozumienia potrzebnego dla świadomèj celu pracy parlamentarnéj.

Klub zjednoczonéj lewicy niemieckiéj wybrał do zarządu: Kuenburga, Heilsberga, Dummreichera, Russa i Widmanna, a z tych przewodniczącym na czas trwania bieżącéj sesyi Heilsberga, a zastępcą jego Kuenburga. W końcu postanowił klub zjednoczonéj lewicy powitać klub liberalnego środka (klub Coroniniego) i zaprosić go do popierania nowego ugrupowania parlamentarnego.

Słoweńcy, którzy wystąpili z klubu Hohenwarta, ukonstytuowali się w osobny klub, którego przewodniczącym wybrany został Klaicz, a jego następcą Ferjancicz.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj na powiat gnieźnieński odbędzie się dnia 28 listopada o godzinie 12 w hotelu p. Wnukowskiego.

Komitet powiatowy.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 25 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzcę sądu ziemiańskiego Sperlitza w Poznaniu radzcą kamergerychtu.

* ***Na uczczenie*** pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 174.
Ks. prob. Jarosz z Mchów m. 10.
Ks. prob. Kempiński z Dębna m. 3.
Ks. prob. lic. Taczanowski m. 10.
Ks. prob. Sypniewski z Kołdrąbia m. 3.
Pan mecenas Woliński m. 10.
Pan Fr. Krajewicz m. 3.
Ks. dziekan Głabisz m. 15.
Razem dotychczas *m. 228.*

* ***Przypominamy,*** że jutro, t. j. w niedzielę dnia 26 b. m. odbędzie się prelekcya ks. Kanonika Kubowicza na rzecz Towarzystwa Pań św. Wincentego à Paulo. Początek punktualnie o godzinie 6 wieczorem. Spodziewać się należy, że tak ze względu na cel dobroczynny, jako też na osobę dostojnego Prelegenta publiczność nasza zbierze się bardzo licznie.

* ***Wiadomość*** „Posener Ztg.“ o przybyciu do Poznania Kardynałów Dunajewskiego, Koppa i Biskupa Thiela jest zupełnie prawdziwą o tyle, że niezawodnie ci książęta Kościoła oddadzą rewizytę naszemu Najprzew. Arcypasterzowi, lecz czy w najbliższych dniach czy później, czy razem, czy osobno, tego nikt dotąd nie może wiedzieć. Zdaje się, że „Posenerce“ najzwyczajniejsze formy towarzyskiéj grzeczności są niedostatecznie znane, gdyż proste zadosyćuczynienie tym formom obraca „Posener Ztg.“ w jakąś konferencyą fantastyczną, a ciekawibyśmy byli, jakie wspólne interesa łączyć mogą ks. Kardynała Dunajewskiego z interesami wymienio- Biskupów?

* ***Posiedzenie*** wydziału prawniczo-ekonomicznego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk odbyło się wczoraj dn. 24 listopada rb. o godz. 8 wieczorem na sali posiedzeń. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, radzcę Mottego, zabrał głos wiceprezes wydziału, dr. Teodor Kalkstein, i w dłuższem przemówieniu postawił jako główny program przyszłych prac wydziału zadanie przekazane niejako takowemu przez uchwały ostatniego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, tj. ustalenie terminologii prawniczéj polskiéj oraz ankietę w sprawie małéj własności ziemskiéj w połączeniu z emigracyą ludu naszego zamorską i kwestyą przemysłu domowego.

W obszernéj dyskusyi, która się zawiązała nad tym przedmiotem, zabierali mianowicie głos pp. Głębocki, Wicherkiewicz, Łyskowski, Cegielski, radzca Szczaniecki, hr. Stanisław Żółtowski, Mizerski i Trąmpczyński. Jako ostateczny rezultat dyskusyi uchwalono, aby dla prac wydziału prawniczo-ekonomicznego *nie stawiać ściśle ograniczonego programu.* lecz aby zwrócić uwagę na główne kierunki téj pracy, a mianowicie: terminologią prawniczą, ankietę w sprawie małéj własności, rozbiór projektu nowego kodeksu cywilnego dla państwa niemieckiego i wszystkich na sejmach uchwalanych nowych ustaw, zaprenumerowanie pism prawniczych. — W końcu postanowiono odbywać regularne posiedzenia wydziału dwa razy na miesiąc w czwartek o godzinie 8 wieczorem. Zebranie było liczne a dyskusya nader ożywioną i wyczerpującą.

* ***Dr. Ignacy Rosner,*** koncypient adwokacki, a zarazem współredaktor „Czasu“ w Krakowie, mianowany został przez p. namiestnika komisarzem powiatowym, a p. minister Madeyski powołał go, jak donosi „Czas“, do pełnienia służby w ministerstwie wyznań i oświaty. Pan dr. Rosner był tu obecnym na zjeździe prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu, a ujmująca osobistość jego powszechną wzbudzała sympatyą, mianowicie też u tych, którzy mieli sposobność poznać bliżéj jego naukowe, polityczne i publicystyczne zdolności i zapatrywania. Kilka ostatnich z tak znakomitych artykułów „Czasu“ o stosunkach poznańskich i politycznych prądach w Wielkopolsce, wyszło właśnie z pod pióra dr. Rosnera. Życzymy mu powodzenia w karyerze politycznéj, do któréj go powołano, a przekonani jesteśmy, że znajdzie w niéj nietylko zadowolenie, ale i sposobność zużycia świetnych zdolności na korzyść kraju.

Redakcya „Czasu“ żegnała kolegę przy uroczystéj wieczerzy licznemi a serdecznemi objawami szczeréj przyjaźni. Główny toast wnosił, nie kto inny, jak Julian Klaczko.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy sztuka Emila Augier'a: „Awanturnica.“

W niedzielę po raz drugi dramat Lubowskiego: „Przyjaciółka żon.“

W poniedziałek operetka Lecoqu'a: „Córka pani Angot.“

Ceny zniżone.

We wtorek komedya Graybnera: „Fredzio.“

Ceny zniżone.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Posiedzenie** komitetu III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich odbędzie się dnia 26 b. m. (w niedzielę) o godzinie 12 w południe w Banku Ziemskim.

* **Zwyczajne** zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 27 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Porządek obrad: 1) Dyskusya nad odczytem Najprz. ks. Biskupa dr. Likowskiego: „Rzut oka na wewnętrzny ustrój cerkwi ruskiéj przed Unią brzeską; 2) Referat dr. Wł. Łebińskiego: „O słowotwórczéj prawidłowości wyrazów łapichłop i obieżyswas.“ 3) Komunikaty.

Dr. W. Rabski,
sekretarz wydziału hist.-liter.

* **Zwyczajne** zebranie katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek dnia 27 b. m. punktualnie o godzinie 8½ wieczorem na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad: Wykład. Szanownych członków upraszamy o liczny udział z powodu bardzo ważnego wykładu. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Czytelnikom** naszym a mianowicie pp. gospodarzom zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie pp. Jachimowicza i Szczawińskiego, którzy specyalny skład nasion w mieście naszem otworzyli.

* **W miejsce** emerytowanego prof. dr. Wituskiego mianowany został nauczyciel wyższy Könneman z tutejszego gimnazyum Fryderyka Wilhelma, członkiem komisyi egzaminacyjnéj dla rektorów i nauczycieli szkół średnich.

* **Miejska deputacya opieki nad ubogimi** zwraca się z prośbą do współobywateli miasta Poznania, aby przy nadchodzącéj porze zimowéj pamiętać zechcieli o ubogich, przesyłając mianowicie odzież ciepłą zimową dla dzieci. Inspektor miejski Günther przy ulicy Wrocławskiéj nr. 2 przyjmuje wszelkie ofiary.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein).* Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w forcie Roedera.

* **Ostrów.** Influenza występuje tu silnie. W niektórych domach leżą po kilka osób chorych na nią. — Policya rozporządziła, że wszelkie targi bydlęce odbywać się mają nie jak dotychczas na targowisku bydlęcém, lecz na targowisku końskiém przy drodze do Zaborowa.

* **Oba krytyczne** według Falba dni I i II rzędu, dnia 8 i 23 listopada, przeszły u nas spokojnie. Natomiast w dniu 20 b. mieliśmy dzień burzliwy i dżdżysty.

* **W Złotoryi** powstała kłótnia, z niéj zaś bijatyka pomiędzy rzeźnikami, braćmi Falkiewiczami, w co wmieszał się i szwagier tychże, który podobno tak silnie uderzył w głowę młodszego Falkiewicza, że mu roztrzaskał czaszkę. Młodszy Falkiewicz umarł też wczoraj, pozostawiając żonę i dziecko. Kłótnia powstała o najmłodszego trzeciego brata.

Panowie ci są młodemi siłami i zdobyli doświadczenie swoje nie tylko w kraju, ale i za granicą, tak że dają gwarancyą najlepszéj obsługi pod każdym względem.

* **Staraniem** Towarzystwa Przemysłowców w Gostyniu, odbędzie się w środę dnia 29 listopada rb. wieczorem o godz. 7 i pół, na sali p. Jankiewicza, obchód rocznicy ś. p. Adama Mickiewicza, urozmaicony deklamacyami, śpiewami solowemi i chórowemi etc., na który szanownych Rodaków uprzejmie zaprasza.

Komitet.

* **Wrocław.** Połączone Towarzystwa Polsko-katolickie i „Lutnia Wrocławska“ urządzają na cześć Adama Mickiewicza w niedzielę 26 b. m., wieczorem o godz. 7, na sali domu św. Wincentego, uroczysty wieczorek według następującego programu:

1) Spiew ogólny: „Boże coś Polskę“. 2) Odczyt o Mickiewiczu. 3) „Do matki Polki“, śpiew chórowy na 4 męzkie głosy. 4) „Cieniom Adama Mickiewicza“, deklamacya. 5) Gra na fortepianie: a) „Tannhäuser-Marsch“, Wagner-Liszt; b) Nocturno „an bord de la mer“ Kuhe. 6) Krakowiak, chór męzki na 4 głosy. 7) „Toast Polski“, deklamacya. 8) Spiew (solo) tenor: a) Damka K. Kratzera; b) Pieśń wieczorna. 9) Deklamacya. 10) „Gdy w czystem polu“ B. Dembiński, chór męzki na 4 głosy. 11) Zakończenie uroczystości pieśnią: „Witaj Królowo“.

Wstęp bezpłatny. Zapraszając Szanownych Rodaków na powyższą uroczystość prosimy o jak najliczniejszy udział.

Komitet.

* **Szczecin.** Wszystkich rodaków, zamieszkałych w Szczecinie i okolicy, zapraszamy niniejszem na obchód uroczysty w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, który się odbędzie w niedzielę dnia 3 grudnia na małéj sali lokalu Kotz'a przy Pölitzerstr. nr. 25 (wchód Gutenberg-Strasse). — Mamy nadzieję, iż szanowni rodacy, uznając usiłowania nasze, licznie się zbiorą na uroczystość tę pierwszą w Szczecinie. — Zapowiadamy jaknajprzyjemniejsze spędzenie wieczoru, tem więcéj, że program uroczystości téj urozmaicony w śpiewy, deklamacye i żywe obrazy, na uczestników jaknajlepsze wrażenie sprawią.

Wstęp wolny. Początek o godz. ½7.

Towarzystwo „Jedność“.

Grzelachowski, prezes. Skubiś, sekretarz.

* **Z Warszawy** donoszą: W tych dniach polecono wszystkim prywatnym przedsiębiorcom na drodze żelaznéj Nadwiślańskiéj i Warszawsko-Terespolskiéj, ażeby pod utratą poruczonych im robót, używali do ich przeprowadzania jedynie robotników „russkich,“ których obecnie w Warszawie znaczna jest liczba.

* **O ostatnich chwilach Gounoda** opowiada jeden z dzienników, co następuje: Od maja roku bieżącego mieszkał sędziwy kompozytor w willi swojéj w Saint-Cloud, pracując zawzięcie i czyniąc co dzień dłuższe spacery po okolicy. Przed niedawnym czasem odwiezźli go siostrze-

niec, malarz Guillaume Dubufe. W rozmowie z nim wspominał Gounod, iż praca jego żywota została już ukończona, potrzeba tylko podpisać wyraz: „Koniec.“ — „Tak, tak! — dodał — bagaż mój już jest spakowany.“ Dwakroć już poprzednio miewał mistrz lekkie ataki apoplektyczne, po każdym z nich jednak szybko następowała rekonwalescencya, tak, iż rodzina nie miała żadnego powodu do obaw. Jeszcze w dzień śmierci poszedł wraz z synem do kościoła parafialnego w Saint-Cloud na mszą św., gdzie zazwyczaj w niedzielę sam zasiadał przy organach. Tym razem jednak, choć była to także niedziela, nie poszedł już na chór, kazał się zastąpić miejscowemu organiście, którego znał jeszcze z konserwatoryum, a po mszy zaprosił go do siebie na śniadanie. Po śniadaniu rzekł do niego: „Wiesz, mój chłopcze, iż téj zimy ma być moje „Requiem“ wykonane w konserwatoryum. Trzeba, abyś zrobił z niego wyciąg fortepianowy. Uda ci się to z pewnością, a zresztą chodź zaraz ze mną, dam ci pewne wskazówki.“ To powiedziawszy, zasiadł Gounod istotnie do fortepianu, grając i przyśpiewując, otoczony całą rodziną, przyczém młody organista chwytał chciwie uwagi mistrza, a córka Gounoda odwracała karty z nutami. Po godzinie mistrz odezwał się: „No, dość tego na dzisiaj! Zasłużyłem na to, aby zagrać partyjkę domina.“ Zapalił wówczas fajkę i istotnie zasiadł do gry z żoną. Po skończeniu partyi powstał, podszedł do pulpitu na fortepianie, gdzie jeszcze pozostały rozłożone nuty „Requiem,“ przyglądał im się czas pewien i zabierając je wreszcie, zbliżył się do szafki, jakby z zamiarem, aby je tam zamknąć. Przed szafą zachwiał się nagle, oparł o nią całą siłą i pozostał tak czas jakiś z nawpół otwartemi, jakby do okrzyku, ustami. Obecni, przestraszeni tym widokiem, pospieszyli mu na pomoc i pochwycili go w ramiona, zanim jeszcze zdołał stracić równowagę. Zaniesiono go do łóżka. Okazało się, iż nie może już ani słowa wymówić. Otwierał tylko od czasu do czasu oczy, wodził niemi po otaczających, ale widocznie nie poznawał już nikogo. Po kilkunastu godzinach skonał, nie odzyskawszy już przytomności ani na chwilę.

* **Modne kwiaty.** Zbytek drwi sobie z pór roku. Nie istnieją dla niego owoce ani kwiaty sezonowe; gdy róże i fijołki okwitną pod gołem niebem, zaczynają królować w oranżeryach. Kwiaty żywe są zawsze modne, lecz na pojedyńcze ich gatunki przejawia się mniejszy lub większy popyt. Nawet róża, ta królowa, bywa detronizowana, jak to się dzieje teraz właśnie. Róże w bukietach nie są już w użyciu, można je widzieć tylko w koszach i żardynierach. Jedne tylko fijołki nie ulegają kaprysom mody. Skromny bukiecik za kilka groszy nie szpeci najwspanialszej toalety. Mężczyźni zdobią nim zawsze swe butonierki, lecz — rzecz dziwna — tylko do zmierzchu. Przy świetle sztucznem fijołki ustępują tuberozom. „Najpraktyczniejszemi,“ jeśli się można tak wyrazić, kwiatami, są chryzantemy; wysoce dekoracyjne, zalecają się przytem trwałością. Na jour fixe'ach królują one we wszystkich wazonach. Nie należą one jednak do rzędu kwiatów, które się ofiarowuje damom w bukiecie. Można je tylko widzieć wśród białych kamelii i tuberoz w ślubnych bukietach oblubienic. Natomiast rozpościerają się dumnie na stołach, stanowiąc ich ozdobę podczas proszonych obiadów. Stoły przybierają się kwiatami jednej barwy, najwyżej dwóch: naprzykład chryzantemami złocisto-żółtemi, pomięszanemi ze srebrzysto-białem kwieciem. Białe i ciemno-różowe chryzantemy stanowią także dobrą kombinacyę. Wytwornie przedstawiają się białe gwoździki z fijołkami. Gwoździki ponsowe, ulubiony kwiat generała Boulangera, przez to samo są dziś w pogardzie wśród paryzkiego high-life'u. Miejsce ich zajmują niezapominajki w połączeniu z białemi gwoździkami.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 26 listopada św. Grzegorza Cudotw.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 44 Zachód o godzinie 3 minut 51.

Pojutrze w poniedziałek dnia 27 listopada św. Walerya na B. i Józefata pust.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 45. Zachód o godzinie 3 minut 51.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 listopada.

BAZAR. Hr. Dąbski z Ciążyn, pani Biegańska z Cykowa, Chłapowski z Turwi, pani Morawska z Jurkowa, hr. Mielżyński z Iwna, Koczorowski z Witosławia, hr. Czapski z Litwy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Chłapowski z Goździchowy, radzca Sobeski z Cielimowa, Schmidt z Drezna, Basch z Wrocławia, Radran z żoną i córką z Król. Polskiego.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 20 października. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Podczas pierwszej połowy ubiegłego tygodnia powietrze było mokre, w drugiej zaś połowie suche z przymrozkami, które nocami już dochodziły do kilku stopni. Jest też ztąd obawa, że oziminy nie przykryte dotychczas jeszcze ochronną powłoką śnieżną, wystawione są teraz na mróz mogący nas nagle zaskoczyć. W dotychczasowem usposobieniu handlu zbożowego żadnej nie było można dostrzedz zmiany. Na targu naszym stósunki ha dlowe również nie uległy zmianie. Dowozy wprawdzie były liczniejsze niż od kilku tygodni, mianowicie z okolic naszych, i życie handlowe cokolwiek się wzmogło, lecz popyt nie przewyższał podaży, raczej zupełnie odpowiadał ilości dowiezionego kwantum. To też chociaż interesa szły gładko i wyborowe gatunki z największą łatwością zbywać się dawały, ceny w rezultacie mało doznały zmiany. Popyt ze strony miejscowych młynarzy był większy niż w tygodniu ubiegłym, kupowano zato mniej na wywóz do Saksonii i do Śląska gdzie popyt obecnie cokolwiek się zmniejszył. Na pszenicę w pięknych gatunkach było łatwo znaleźć skorych nabywców i osięgano wyższe ceny, niżeli zeszłotygodniowe; gorsze gatunki przynosiły pełne ceny zeszłotygodniowe. Żyto zdołało się także utrzymać przy cenach dawniejszych. Na jęczmień i owies panował popyt cokolwiek słabszy, skutkiem czego ceny obydwóch artykułów tych o 1—2 marek spadły.

(K) **Poznań,** 25 listopada. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: chłodno.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,60 m., 70-ta 29,20 m., listopad 50-ta 48,60, 70-ta 29,20, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 48,60 m., 70-ta 29,20 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 24 listopada 1893.

Pszenica 130—135 m., gatunek pośledni 125—129 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 112—117 mrk., gatunek pośledni 108—111 mrk.

Jęczmień według jakości 122—132 mrk., dla browarów 133—140.

Groch na paszę 135—145 m., wrzący 155—165 m.

Owies 150—160 m.

Okowita 31,50 m.

Wrocław. 24 listopada 1893 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.	średni naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.	lekki towar naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.
Pszenica biała	14	20	14	00	13	7	13	40	12	00	12	10
Pszenica żółta	14	1	13	90	13	60	13	30	12	60	12	10
Żyto	12	80	12	0	12	30	12	1(	11	80	11	50
Jęczmień	15	80	15	20	14	00	13	00	12	50	11	00
Owies	16	10	15	60	14	80	14	30	14	10	13	80
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Szczecin, 24 listopada 1893.

Pszenica słybiej, za 1000 kilogr. w miejscu 136—139 m., na listopad 140,5 pł., na kwiecień-maj 146,5 płc.

Żyto słabiej, za 1000 kilogr. w miejscu 120,0—123,0 m., na listopad 124,5 płac., na kwiecień-maj 128,5 płc.

Owies za 1000 kilogr w miejscu 150—156,0 mrk.

Okowita słabo, za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 30,5 płc., listopad i listopad-grudzień 30,0 nom., kwiecień-maj 31,8 nom.-

Magdeburg, 24 listopada. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,50, cukier ziarn. excl. 88% 12,70, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,40. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 27,—, f. Rafinada chlebowa II 26,75, mielona rafin. z beczką 27,—, miel. Melis I z beczką —,—. Słabo. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za listopad 12,40— płc., 12,42½ żąd., grudzień 12,42½ płac., 12,42½ żąd., styczeń-marzec 12,57½ pł., 12,57½ żąd., kwiecień maj 12,75— płac., 12,77½ żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 250,000 ctr.

Hamburg, 24 listopada. — Okowita spok., za listopad-grudzień 21¾ żąd., grudzień-styczeń 21½ żąd., kwiecień-maj 21½ żąd., maj-czerwiec 21¾ żąd. — Kawa good average Santos za listopad 81½, za grudzień 81¾, za marzec 80¼, za maj 78½. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miechów.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w listopadzie.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
24. Po połud. 2	753,2	PłdW. umiar.	pochmurno	+ 1,5
24. Wiecz. 9	754,2	PłdW. orzeź.	zachm.	+ 0,3
25. Rano 7	751,0	PłdW. mocno.	zachm.	+ 0,8

Dnia 24 listopada maxim m ciepła + 2 0 Cel.
„ 24 „ minimum „ + 0,1 „

Stan powietrza.

Dnia 24 listopada 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Belmullet	770	Z.Płn.Z. 5	zachm	8
Aberdeen	760	Z.Płd.Z. 3	pochmurno	6
Chrystiansund	747	spokojnie.	pochmurno	1
Kopenhaga	757	Z. 2	mgła	1
Sztokholm	751	Z.Płd.Z. 2	pogodnie	—5
Haparanda	743	spokojnie.	zachm.	—8
Petersburg	746	Płd.Płd Z. 1	zachm.	0
Moskwa	757	Płd.Z. 1	zachm.	—8
Kork. Quenst.	772	Płn.Z. 3	zachm.	8
Cherbourg	766	Płn.Z. 4	zachm.	6
Helder	763	Z.Płd.Z. 2	pochmurno	5
Sylt	759	spokojnie.	pochmurno	1
Hamburg	760	Z.Płd.Z. 2	bez chmur	—1
Świnoujście	757	Z.Płd.Z. 3	pół zachm.	0
Nowyport	756	Płd Z. 2	pochmurno	1
Kłajpejda	753	Z.Płn.Z. 5	zachm.	4
Paryż	766	Płd. 1	bez chmur	—2
Monaster	761	Płn.Płn.W. 3	bez chmur	—2
Karlsruhe	764	spokojnie.	pogodnie	0
Wiesbaden	763	spokojnie.	zachm.	2
Monachium	762	Płn.Z. 2	zachm.	—2
Kamienica	762	Płd Z. 2	pochmurno	0
Berlin	760	Z. 3	zachm.	1
Wiedeń	760	Płn.Z. 2	śnieg	0
Wrocław	760	Z.Płn.Z. 5	zachm.	0
Ile d'Aix	765	Płn.W. 5	pogodnie	2
Nica	763	W. 2	pogodnie	5
Tryest	752	W.Płn.W. 6	deszcz	6

[1]) Nocą spadło cokolwiek śniegu. [2]) Śron. [3]) Nocą śnieg. [4]) Mgła. [5]) W południe deszcz.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W BRZEŹNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 listopada 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	25
Pszenica stalej.		
na listop.-grudz.	142 75	143 25
na maj	150 —	150 50
Żyto osłab.		
na listop.-grudz.	126 75	126 75
na maj	131 —	131 25
Oléj rzep. spok.		
na listop.-grudz.	47 80	47 70
na kwiecień-maj	48 10	48 10
Okowita słabo.		
eksportowa	32 —	32 —
na listop.-grudz.	31 60	31 50
na styczeń.	— —	— —
na kwiecień	37 —	37 —
na maj	37 20	37 20
na czerwiec	— —	— —
spożywcza	51 50	51 40
Owies		
na listopad	153 75	154 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	150	100
okowity kw. ekp.	230,000	130,000
„ spoż.	0,000	0,000

	23	24
Niem.3%poż.pań.	85 25	85 20
Consol. 4%	106 30	106 40
Consol. 3½%	99 80	99 75
Pozn. 4% l. zast.	101 70	101 70
Pozn. 3½% l. zas.	96 —	96 —
Pozn. listy rent.	102 60	102 40
Poznań. oblig.	95 20	95 —
Austr. banknoty	162 15	161 80
Austr. renta srbr.	92 40	92 10
Ros. banknoty	214 25	214 —
Ros. listy zastaw.	102 30	102 50
Pols. 5% lis. zas.	66 20	66 30
Pols. likw. lis. zas.	63 40	63 10
Węg. 4% renta zł.	93 70	93 50
Węg. 4% „ kor	89 60	89 20
Austr. kred. akcye	202 90	202 90
Lombardy	42 —	41 60
Disconto com.	169 40	168 75

Usposobienie: stale.

Szczecin, 25 listopada 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	25
Pszenica niezm.		
na listop.-grudz.	140 50	140 50
na kwiecień-maj	146 50	146 50
Żyto twierdz.		
na listop-grudz.	124 —	124 50
na kwiecień-maj	128 50	128 50
Oléj rzep. spok.		
na listop.-grudz.	47 —	47 —
na kwiecień-maj	48 —	48 —

	24	25
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	30 50	30 50
na listopad	30 —	30 —
na kwiecień-maj	31 80	31 80
Petroleum		
w miejscu	8 90	8 90

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1października 1893 r.

Odchodzą.	*Przychodzą.*	*Odchodzą.*	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,40 rano.	4,30 rano.	4,40 rano.	3,30 rano.
10,27 przed poł.	7,33 rano.	10,21 przed poł.	8,12 rano.
12,42 w poł.	10, 1 przed poł.	3,35 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy.)	6,54 wiecz.	10,13 przed poł
2,22 po poł.	3, 5 po poł.	8,17 wiecz.	2,12 po poł.
3,13 po poł.	6,10 wiecz.	(do Leszna).	5.39 po poł.
4,51 po poł.	(z Rokietnicy)	1,32 rano.	12, 6 w nocy.
(do Rokietnicy)	6,38 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
7, 8 wiecz.	7,47 wiecz.	1,34 w nocy.	3,32 rano.
(do Rokietnicy)	1,12 w nocy.	4,49 rano.	8,50 rano.
8,12 wiecz.		10,26 przed poł.	2,29 po poł.
12,38 w nocy.		4,16 po poł.	5,36 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		7,17 wiecz.	11,47 w nocy.
3,42 rano.	8, 2 rano	**Poznań-Ostrowo-Kluczbork**	
6,40 rano.	(z Gniezna).	6,40 rano.	8,27 rano.
10,27 przed poł.	10,12 przed poł.	10,32 przed poł.	1,55 po poł.
3.21 po poł.	3, 7 po poł.	2.43 po poł.	6,11 wiecz.
7, 5 wiecz.	6,46 wiecz.	7,58 wiecz.	11,39 w nocy.
10,32 w nocy.	10,51 w nocy.	**Poznań-Września-Strzałkowo.**	
(do Gniezna).	1,24 w nocy.	4,54 rano.	8,57 rano.
Poznań-Piła.		12, 3 w poł.	3,21 po poł.
4,38 rano.	7,16 rano.	5,45 po poł.	9.32 wiecz.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.		
4,40 po poł.	6,40 wiecz.		

KATALOG

Drukarni Kuryera Poznańskiego

Poznań, św. Marcin 16.

Głosy serdeczne i Rozmyślania o Najś. Sakramencie przez O. Wysockiego. 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Godzinki o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny. Str. 206 i VIII. 50 fen. z przesyłką 60 fen.

Godzinki o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny. Str. 30. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego przez ks. dr. Kanteckiego. 25 fen. z przesyłką 30 fen.

Historya Kościoła św. rzymsko-katolickiego dla ludu polskiego i młodzieży. Opowiedziana w 65 ciu życiorysach, w trzech tomach. 1,50 m., z przesyłką 1,75 mrk.

Hymn św. Kaźmierza do Matki Boskiéj „Omni die“ (Dnia każdego). 10 fen. z przesyłką 15 fenygów.

Kanteckiego X. dr. Kazanie na prymicyach. Cena 20 fen.

Katedra Poznańska. Przewodnik i pamiątka dla zwiedzających tę pierwszą świątynię archikat. 50 fen. z przesyłką 60 fen.

Kochema Wykład ofiary Mszy św. Cena 1 mrk., z przes. 1,20 mrk.

Kościół i Państwo chrześciańskie przez X. Jana Chryz. Janiszewskiego, Biskupa tyt. Eleus., był. Suffragana i Offic. Poznańskiego asyst. Tronu Pap., Prałata Dom. Jego Świątobl. In maj. 8° str. 624 i XXIII. Cena za egzemplarz 6 marek z przesyłką 6,30 mrk.

Król Bolesny Jezus Chrystus 50 fen.. z przesyłką 60 fen.

Krótki Katechizm rzymsko-katolicki ułożył X. Biskup E. Likowski Sufragan i Administrator Archidyecezyi Poznańskiéj. Cena za egzemplarz 35 fen., z przesyłką 45 fen.

Książeczka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym, stron 110. 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Lekarstwo przeciw pijaństwu. 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Literatura o Mickiewiczu. Cena 10 fen.

Mała pamiątka ślubna. Cena 20 fen.

Mały miesiąc Serca Jezusowego. Str. 64. 15 fen., z przes. 20 fen.

Miesiąc Eucharystyczny czyli 31 rozważań przy Komunii św. 25 fen z przesyłką 0,30 fen.

Ministrantura z objaśnieniami dla chłopców. 5 fen.

Mowa X. Dupanloup o nance i wychowaniu. Cena 25 fen.

Mowa X. Kajsiewicza na cześć śp. Kmiecewicza. 25 fen.

Mowa X. dr. Kanteckiego w sprawie społecznéj. Cena 10 fen.

Mowy żałobne Tegóż: na pogrzebie śp. Działowskiéj 30 fen., na pogrzebie śp. X. Nominata-Biskupa J. Korytkowskiego 30 fen., na pogrzebie śp. X. Sztulca 30 fen.

Mowy żałobne przez X. Prałata Stablewskiego na pogrzebie śp. Hr. Skórzewskiéj 50 fen., śp. Kaźmierza Kantaka 50 fen., śp K. Mycielskiego 50 fen., śp. St. Koźmiana 50 fen., śp. Adolf. Łączyńskiéj 50 fen., śp. Teofila Magdzińskiego 50 fen.

Msza św. z Brewiarza Rzymskiego. 10 fen.

Wczoraj w nocy zasnęła w Panu po krótkich cierpieniach nasza najlepsza Matka, Babka, Siostra, Ciotka i Bratowa wdowa po wyższym lekarzu sztabowym ś. p.

Dr. Wanda Drescher
z domu Schellenberg,

o czem donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Poznań, d. 25 listopada 1893.

Pogrzeb z domu żałoby odbędzie się we wtorek o godz. 3 po południu.

W przyszły piątek dnia 1-go grudnia br. o godz. 9-tej przed południem odprawi się w **Gnieźnie** w kościele farnym (834)

nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
X Dr. Ant. Kanteckiego.

W nocy na 24-go t. m. zasnęła w Bogu nasza matka i babka ś. p. (831)

Julia z Zajdlerów
profesorowa Szymańska

w 78-mym roku życia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek d. 27 t. m. o godz. pół do 3-ciéj po połud. z domu żałoby Piekary 5, o czem donosi krewnym, przyjaciołom i znajomym

Rodzina Reichsteinów.

Poznań, d. 25 listopada 1893.

Walne zebranie
Towarzystwa Pomocy Naukowéj I. K. M.
na powiat Inowrocławski

odbędzie się **we wtorek dnia 28-go listopada r. b. o godzinie 11-téj** przed południem w lokalu p. **Nowakowskiego,** na które uprzejmie zaprasza (828)

Komitet.

Dominica III. post Epiphaniam.
In Festo
Sanctae Familiae Jesu, Mariae, Joseph
do Mszału i do Brewiarza
w cenie 50 fenygów z portoryum 55 fenygów
poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Dębowe posadzki sztabowe, czysto dębowe i fornirowane posadzki parkietowe

wykonuje jako specyalność, dając wszelką gwarancyą za bezbłędne wykonanie. (769)

Antoni Unger w Riesa nad Elbą.

W księgarni i składzie nut pp. **Ed. Bote i G. Bock w Poznaniu** jest do nabycia i poleca się

Wieniec

ulubionych melodyj narodowych w łatwym stylu ułożonych na fortepian p. Petersa, zeszytów 6, każdy zeszyt po 2 Mk.

Skarbczyk

melodyj narodowych na 4 ręce pana Richlinga po 2 Mk.

Zbiór krakowiaków

ułożonych na fortepian po 2 Mk.

Zbiór kolęd

z towarzyszeniem fortepianu pana Richlinga po 2 Mk. (830)

Przedpłata na
„Dziennik Kujawski“
(pismo codzienne dla wszystkich stanów wychodzące w Inowrocławiu) wynosi na wszystkich urzędach pocztowych na **Grudzień tylko 34 fenygi.**

Gratis i franko
Katalog gwiazdkowy.
Wybór najlepszych książek wszelkich gałęzi naukowych **po najtańszych cenach.** Pisma dla młodzieży i książki z obr.
Księgarnia Stuhr'a
Berlin N. W. Pod Lipami 61.

Cygara

hamburgskie, bremeńskie i im portowane jako i **tańsze** w doborowych gatunkach, również **tabakę** do zażywania **Grand Cardinal** poleca po cenach umiarkowanych

handel cygar
W. Becker, plac Wilh. 14.

Papierosy Sulimy, Wellera, Vulkan z Drezna po cenach fabrycznych Przesyłki pocztowe uskutecznia się **franko.** (680)

W celu przyspieszenia uleczeń chorób, choćby długoletnich i najuporczywszych, wszelkiego rodzaju i ku wygodzie szanownych moich pacyentów urządziłem kąpiele parowe, wanienkowe, polewania, masaż i t. d. (system Kneippa, Kuhnego, Kanitza). Leczę także magnetycznie. — Dokładne rozpoznanie choroby z wyrazu twarzy. — Udzielam rady od 9—11 przed i od 2—4 po południu.

A. Krupocki
Zakład nauki leczenia podług zespolonych praw przyrody.
(786) **Poznań, ul. Wilhelmowska 20, parter.**

FOTOGRAFIE
nieodżałowanéj pamięci
KS. DR. ANTONIEGO KANTECKIEGO
nabyć można w zakładzie fotograficznym
Rivoli & Co. w Poznaniu, ul. Berlińska 4,
w formacie gabinetowym 1,50 M. z przesyłką pocztową 1,70 M.
„ wizytowy 50 fen. „ „ 60 fen.

Kawy

palone zawsze świeżo w rozmaitych mięszankach od M. 1.30 do M. 2.00 za funt, **surowe** pojedyńczo, w mieszkach à 10 fnt. i w miech. oryg. á ca 100 fnt.

RYŻ

drugogatny, gruboziarnisty i biały w miechach à 2 Ctr. po bardzo taniej cenie.

Cukier

w głowach, w kostkach, mielony i w pudrze po cenie fabrycznej. (1903)

Mydło

do prania w rozmaitych gatunkach, dobrze wysuszone, **krochmal** ryżowy i pszenny poleca

B. Glabisz,
Św. Marcin 14.

VI. Berlińska loterya + czerwonego krzyża.

Główna wygrana gotówką bez odciągania **sto tysięcy marek.**
Ciągnienie 4—9 grudnia 1893.
Losy oryg. po M. 3,50 (zamiejscowi dopłacają na porto i listę 30 fen.) poleca
Max Braun w Poznaniu
(808) **Morgen Zeitung. — Ul. Jezuicka 5.**

Dodatek.